

1 SIERPNIA 2001R.

Nr 41

Echo Warki



INSRP 11/00

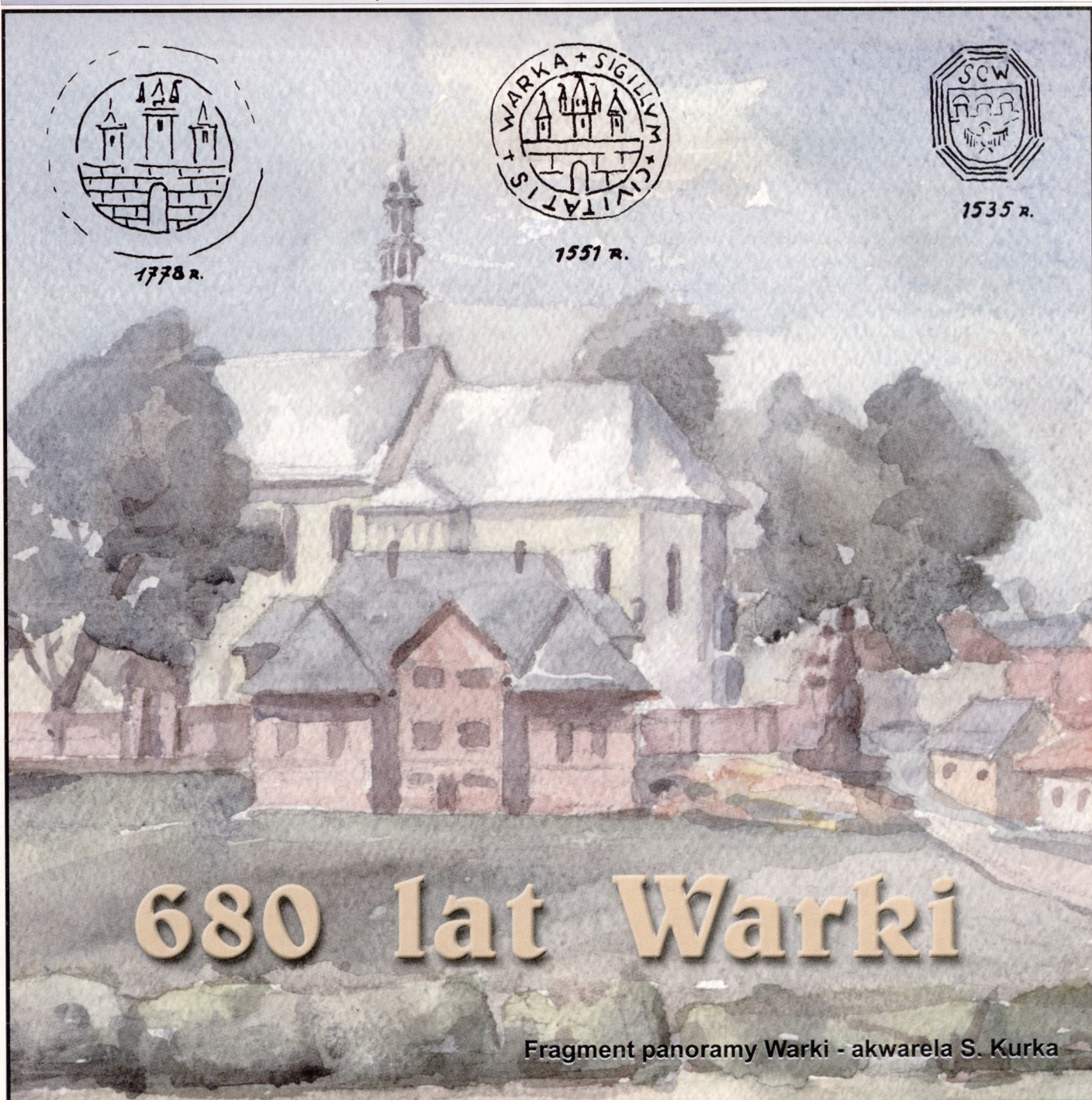
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt: muzeum@warka.pl
echo@warka.pl



680 lat Warki

Fragment panoramy Warki - akwarela S. Kurka

Było mostów wiele...

Wydarzeniem roku 2001 jest niewątpliwie oddanie do użytku mostu na Pilicy po jego całkowitej modernizacji. Uroczystość planowana jest na 24 sierpnia br. Dyrektor Mazowieckiego Zarządu Dróg Wojewódzkich Mieczysław Muszyński skierował za naszym pośrednictwem pismo – informację adresowaną do społeczeństwa Warki, którą zamieszczamy poniżej z niewielkimi skrótami:

Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie informuje, że dobiega końca przebudowa mostu na rzece Pilicy w miejscowości Warka w ciągu drogi wojewódzkiej nr 731. Zakres modernizacji przewidywał całkowitą modernizację istniejącego obiektu z wybudowaniem nowej konstrukcji mostu, tworząc obiekt nie posiadający ograniczeń dla ruchu pojazdów i bezpieczniejszy dla pieszych.

Zadanie to mogło być zrealizowane dzięki decyzjom władz samorządu województwa mazowieckiego, prowadzeniu procesu modernizacji przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich przy wsparciu samorządów lokalnych.

Wykonawca prac – Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych S.A. – prowadząc roboty nieprzerwanie od początku lutego br. umożliwił skrócenie prac budowlanych, toteż planowane oddanie obiektu do ruchu nastąpi 24 sierpnia br., tj. tydzień przed pierwotnie planowanym terminem. Prace wykończeniowe będą trwały do końca października br., ale nie powinny one powodować utrudnień w poruszaniu się użytkowników tego obiektu.

Utrudnienia spowodowane brakiem przeprawy zastępczej oraz niedogodnymi dla użytkowników objazdami zaowocowały oszczędnościami w kwocie ok. 3 mln zł. Kwota ta będzie mogła być wykorzystana na modernizację w przyszłym roku dróg wojewódzkich na odcinkach dojazdowych do mostu: Warka-Magnuszew (droga nr 736) oraz Warka-Falęcice (droga nr 735), a także rozpoczęcie prac związanych z przebudową skrzyżowania w Warce.

Mamy nadzieję, że nowy most ułatwi ruch lokalny, a planowane na przyszłe lata prace rozwiążą przynajmniej część problemów komunikacyjnych tego terenu.

Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich jako bezpośredni inwestor zadania składa tą drogą podziękowania wszystkim mieszkańcom i lokalnym samorządom za cierpliwość i zrozumienie dla utrudnień występujących przy budowie tak dużego obiektu.

Podpisano: Dyrektor Mazowieckiego Zarządu Dróg Wojewódzkich mgr inż. Mieczysław Muszyński.

Pismo informujące o zakończeniu prac przy modernizacji mostu wystosował również Burmistrz Warki, mgr Marian Górski.

* * *

Remontowi obiektu towarzyszyło cały czas ogromne zainteresowanie społeczeństwa Warki i okolic. Sądzymy, że warto przypomnieć dzieje mostów na Pilicy, ich rolę w historii i rozwoju gospodarczym naszego miasta.

W dziejach kontaktów handlowych i rozwoju rynku lokalnego mosty pełniły i pełnią niezmiennie ważną rolę. Pilica i jej mosty to także ważny czynnik operacji i działań wojennych



w minionych stuleciach. Teren ten to jakby klucz do wnętrza Polski. Tak było kilkaset, dwieście, sto lat temu aż po czasy współczesne. W ostatnim rozbiórze Rzeczypospolitej Pilica stała się granicą zaboru pruskiego. W czasach Księstwa Warszawskiego była miastem pogranicznym, do którego przez rzekę przeprawiali się Polacy z zaboru austriackiego. W wojnie 1831 roku Pilica osłaniała Warszawę od południa. Tędy przeprawił się gen. Dwernicki podążając w kierunku Kozienic.

Kilkakrotnie przekraczały Pilicę partyzanckie oddziały Kononowicza i Żylińskiego w okresie Powstania Styczniowego. Przez szereg lat połączenie ziem leżących za Pilicą ze stolicą Polski było możliwe dzięki mostowi. Sytuacja uległa poprawie w 1933 roku, kiedy to zbudowano most kolejowy i linię Warszawa - Radom, rok później powstała linia kolejowa Warszawa - Kraków. Również w 1933 roku zbudowano szosę do Kozienic, która stanowiła przedłużenie mostu na Pilicy.

Pasjonujące stało się prześledzenie historii mostów wareckich z okrucich informacji rozproszonych w dokumentach, źródłach pamiętnikarskich, relacjach pisemnych i ustnych. Mostów w rejonie Warki było najczęściej dwa, czasami kilka. W różny sposób rozwiązywano problemy ich remontów i konserwacji. I tak np. z przywileju Zygmunta Augusta wydanego w 1567 roku dowiadujemy się, że: *Ten (most na Pilicy) mieszczanie wszyscy tak królewscy jako y wójtowscy, ciolkowscy i książęcy spółnie naprawować maią y przykładać się na potrzeby mostowe bez wszelakiego sporu wedle przywileju y decretu Jego Królewskiej Mości.*

Zygmunt August, a później Władysław IV i Jan Kazimierz przyznawali Warce kolejno przywilej pobierania cła mostowego zaznaczając, że wozy konne powinny opłacać „po trzy grosze poczwórne”. Według dokumentów królewskich: cło ma być przeznaczone na remont mostów, a jeśliby to nie wystarczyło robocizną i materiałami (kamienie, drewno) należy zasilić kasę miasta. Ponadto *nakazujemy, a żeby wszyscy idący takowe mostowe po groszu jednym wnosili.* Jan Kazimierz w wydanym przez siebie przywileju zezwala na pozyskiwanie drewna przeznaczonego do remontu w Puszczy Stromeckiej.

W czasie słynnej bitwy ze Szwedami głównodowodzący wojskami polskimi hetman Stefan Czarniecki wyznaczył szczególną rolę mostowi. A znajdował się on w przybliżeniu w miejscu dzisiejszego, stąd nazwa ulicy Mostowej wskazującej drogę do – i od mostu. 7 czerwca 1656 roku margrabia Fryderyk

Badeński zerwał most chcąc uniemożliwić przeprawę wojskom polskim, które dotarły do Pilicy od strony Kozienic. Szwedzi podjęli marsz w kierunku Warszawy zostawiając dwa silne posterunki. Pierwszy w składzie 200 żołnierzy pilnował uszkodzonego mostu, drugi również 200-osobowy został umieszczony na małym lesistym wzgórzu na wschód od centrum Warki. Polacy przeprawili się w dogodnym miejscu przez Pilicę (*Aby dać wojsku przykład, sam rzuciłem się w rzekę* – napisał Stefan Czarniecki do królowej) pozorując uprzednio próbę zdobycia uszkodzonego mostu. Zwycięska bitwa pod Warką wpisała się na trwałe na kartach dziejów oręża polskiego – wraz z nią most na Pilicy.

Z połową XVII w. następuje regres w sytuacji gospodarczej miasta. Wisła, a szczególnie Pilica utraciły swe dawne znaczenie jako szlaki handlowe i komunikacyjne. Warkę, tak jak i inne mniejsze miasta zdystansowała bujnie rozwijająca się Warszawa. I wreszcie powód najistotniejszy – rozbiory. Włączyły one miasta polskie do różnych systemów państwowych i gospodarczych. Okresowe ożywienia i rozwój miasta nie doprowadziły Warki do świetności, jaką cieszyła się w wieku XVI.

W dokumentach dotyczących Warki a przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych znajdują się liczne dokumenty świadczące o zabiegach właścicieli ziemskich i mieszczan wareckich w sprawie budowy i remontu mostów. Wynika z nich, że oprócz mostu na Pilicy odbywał się przewóz promem (lustracja z 1767 roku).

W 1829 roku H. Jordan, właściciel dóbr Winiary i Zakrzew zwrócił się z prośbą o wydanie zezwolenia na budowę mostu na Pilicy. Miał to być most „łańcuchowy” lub z „lin drucianych”, koszt jego wykonania wynosił 300 tys. złotych. Jeśli nie znalazły by się fundusze na realizację jednej z dwóch wyżej wymienionych wersji należałoby – wg Jordana – przystąpić do budowy tańszego mostu drewnianego. W pobliżu Warki znajdowały się mosty w Mniszewie, Roznieszewie i „Lichanicach”.

Dokument z 1833 roku dotyczy sporu o lokalizację mostu. Inżynier Daniewski twierdzi w nim, że lokalizacja naprzeciwko miasta jest „nieekonomiczna i technicznie nie dobra z racji bagnistego gruntu”. Zaproponował, aby most wybudować na Winiarach. W piśmie znajduje się interesujący fragment z opisem części miasta: *Proponuję iż by droga obok klasztoru xx Franciszkanów od strony Winiar zaraz przy samej karczmie Winiarskiej Ostatni Grosz zwany przez z końca miasta na dół prowadząca zupełnie krzywa i wąska a głęboka, prostowaną i uporządkowaną była, a następnie od tej grobla usypaną była.*

W wieku XIX powstały przynajmniej trzy projekty budowy mostu na Pilicy. W dokumencie „Akta lasów miasta Warka” z 1862 roku znajdujemy fragment dotyczący mostów na Pilicy.



W roku bieżącym buduje się na rzece Pilicy trzy tamy, na traktach dwa murowane mosty, na trzecim dawniejszym ułoży się nowy z balii pokład i reperuje się most na Pilicy. Dość często trafiają się dokumenty świadczące o okresowych remontach mostów.

Pierwszy most z filarami betonowymi, obłożonymi kamieniami został wybudowany w 1916 roku. Wyżej most posiadał solidną konstrukcję drewnianą. W rejonie Warki funkcjonowało wówczas kilka mostów i przepraw promowych. Most kolejowy powstał w latach 1933 - 1934; pierwszy pociąg relacji Warszawa - Radom przejechał przez Warkę 25 listopada 1934 roku.

1 września 1939 oba mosty na Pilicy - kolejowy i drogowy stały się obiektem niemieckiego ataku z powietrza. Bombardowanie nie przyniosło zamierzonego efektu; część bomb nie eksplodowała a większość wybuchła na okolicznych łąkach. Mosty pozostały nienaruszone. 8 września wysadzili je w powietrze cofający się żołnierze polscy.

W 1944 roku z rozkazu hitlerowców w rejonie Niemojewic jeńcy rosyjscy wybudowali dwa mosty: 1) most kolejowy przy tzw. maciaku (starorzecze Pilicy), 2) most drogowy na terenie sąsiadującym z zabudowaniami pp Kowalskich. Jeńcy – budowniczy mostów na czas budowy zakwaterowani byli w zabudowaniach pp Baczyńskich. Mieszkańcy Niemojewic twierdzą, że to właśnie na tamtejszym moście drogowym przerwana została niemiecka linia obrony i pojawiły się pierwsze rosyjskie czołgi i ciężarówki. Cofające się w popłochu wojska niemieckie wysadziły oba mosty.

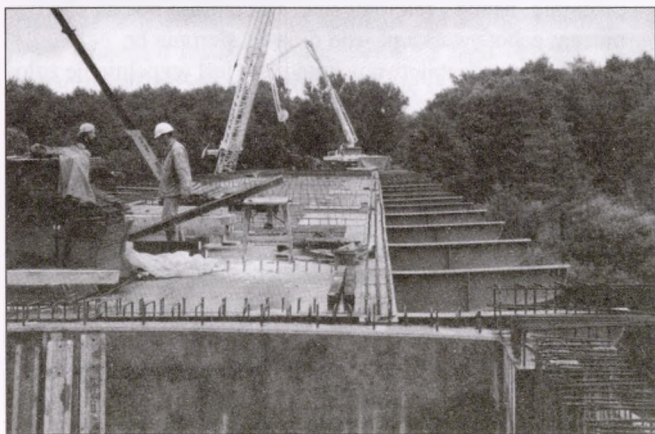
Tuż po wojnie naprawiono wszystkie mosty – w tym most wiodący, którego przedłużeniem jest szosa kozienicka. Po mostach w Niemojewicach pozostały resztki konstrukcji drewnianych i nasypów ziemnych.

29 marca 1947 roku groźna powódź spowodowała zniszczenie mostu. Odbudowano go ponownie i oddano do użytku 8 maja 1948 roku. Most posiadał przenośną stalową konstrukcję Balaya, a wykonawcą robót był Powiatowy Urząd Drogowy z Grójca. Służył mieszkańcom Warki i przyjezdnym do 1 lutego 2001 roku.

Zamiast refleksji osobistej pragnę na zakończenie zacytować słowa jednego z działaczy społecznych naszego miasta wypowiedziane na uroczystości oddania do użytku mostu kolejowego po wojnie: *Wiemy, że są mosty większe i piękniejsze, ale dla nas ten jest największy.*

Anna Kornatek

foto: W. Tereszkievicz



Drzewa parku - dęby

Rodzaj ten liczy ok. 280 gatunków. W Polsce występuje jako dąb szypułkowy, bezszypułkowy, omszony i dąb czerwony (przeniesiony do nas z Ameryki Północnej).

W starożytnej Grecji dąb był poświęcony Zeusowi, gromowładnemu władcy Olimpu. Starożytni Rzymianie czcili dąb jako drzewo – atrybut boga Jowisza. Germanie poświęcili dąb bogowi burz Donarowi. Cześć dębom oddawali także Celtowie i Goci. Plemiona słowiańskie czciły dąb w świętych gajach jako drzewo poświęcone Perunowi – bogowi niebios i piorunów. Do dzisiaj w całej Polsce zawieszają się na dębach kapliczki, krzyże, obrazki święte. Dawne źródła wspominają, że dym z liści dębowych bywał skuteczny przeciw mocy diabelskiej oraz czyścił zarażone powietrze. Z witek dębowych wito różgi weselne i zatykano na św. Jana w strzechy i za odrzwia. Gałązkami dąbczaków lud przystrajał kapliczki i obrazy święte w maju, podobnie w oktawę Bożego Ciała a w wigilię św. Jana o świcie wieśniaczki wtykały w pola gałązki dębu. Z żołądźi wróżono o przyszłym urodzaju. Żołądźie służyły również do spasaniania nierogacizny, a mielone w czasach głodu zastępowały i mąkę i kawę. Na dębowych liściach pieczono chleb, wierząc, że kto taki chleb spożywa ma siłę dębu. Kora dębowa była używana dawniej w Polsce do wyrabiania czarnego barwnika. Z galasów (narośl na liściach) sporządzano atrament i czarną bejcę. Napary z kory dębowej stosowano w leczeniu przy chorobach żołądka, pęcherza i nerek.

Drewno dębowe było jednym z najcenniejszych surowców drzewnych. Miało ono zastosowanie jako budulec do konstrukcji lądowych i wodnych; materiał w meblarstwie, szutnictwie, kołodziejstwie.

Dąb zanurzony w wodzie przybiera z czasem zabarwienie ciemnoszare aż do czarnego i powstaje czarny dąb – polski heban.



foto:
K. Sitkiewicz

Warto zwiedzić zespół pałacowy Raczyńskich w Rogalinie nad Wartą, gdzie występuje największe w Europie skupisko starych dębów. Trzeba również zwiedzić Szlak Dębów Królewskich w Białowieży, gdzie prastare olbrzymie imionami naszych Piastów i Jagiellonów nazwano.

W parku na Winarach obejmij pień wybranego dębu, przytul się do niego całym ciałem a drzewo obdarzy cię siłą do walki, podpowie właściwe rozwiązania i doda energii.

Andrzej Wojakowski

„Pamiętajcie o ogrodach...”

Burmistrz Miasta i Gminy Warka i redakcja *Echa Warki* ogłaszają IV Konkurs na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę sklepową.

Formularz zgłoszenia:

.....
(Właściciel bądź użytkownik)

.....
(adres, telefon)

.....
(przedmiot zgłoszenia)

.....
(podpis)

Regulamin konkursu na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę sklepową:

1. W konkursie mogą brać udział osoby prywatne i instytucje
2. Czas trwania konkursu: 1.06. - 31.08.2001 r.
3. Do konkursu można zgłosić się osobiście bądź pośrednio przez sąsiada, znajomego (po uzyskaniu zgody właściciela – użytkownika). Zgłoszenia przyjmuje redakcja *Echa Warki* – pisemnie, ustnie, telefonicznie, faksem lub pocztą elektroniczną: echo@warka.pl – do dnia 31 sierpnia br.
4. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wypełnienie zgłoszenia.

W skład komisji konkursowej oprócz przedstawicieli naszej redakcji wejdą przedstawiciele Komisji Kultury, Oświaty Zdrowia i Sportu, Wydziału Budownictwa Urzędu Miasta i Gminy Warka oraz Towarzystwa Miłośników miasta Warki.

Nazwiska zwycięzców konkursu oraz fotografie najpiękniejszych ogrodów, balkonów i wystaw sklepowych zostaną opublikowane we wrześniowym numerze *Echa Warki*.

Pieniądze na drogi, wodociągi i ekologię Pomoc dla samorządów

Marszałek Województwa Mazowieckiego Zbigniew Kuźmiuk dla Echa Warki



– Panie Marszałku, w lipcu w imieniu Samorządu Województwa Mazowieckiego podpisał Pan umowy z przedstawicielami 56 gmin i powiatów o dofinansowaniu inwestycji z Programu Aktywizacji Obszarów Wiejskich.

– Historia programu sięga 1998 r. Rząd RP rozpoczął wtedy negocjacje z Bankiem Światowym o uruchomieniu kredytów na aktywizację obszarów wiejskich i wyrównanie po-

ziomu życia między wsią i miastem. Główny cel programu to stworzenie na wsi nowych miejsc pracy poza rolnictwem, np. poprzez rozbudowę infrastruktury wiejskiej. W ramach Programu Aktywizacji Obszarów Wiejskich (PAOW) województwo mazowieckie otrzymało 14 mln zł. Rozdziałem pieniędzy, weryfikacją i oceną wniosków zajął się szesnastoosobowy Regionalny Komitet Sterujący. W jego skład weszli: Marszałek Województwa jako przewodniczący i Wicewojewoda jako wiceprzewodniczący oraz wójtowie, starostowie i przedstawiciele organizacji pozarządowych. Wnioski o dofinansowanie inwestycji złożyło 235 samorządów z województwa mazowieckiego. Ostatecznie Regionalny Komitet Sterujący, a następnie Krajowy Komitet Sterujący zatwierdził 56 projektów. W ramach przyznanych środków zostanie wybudowanych: 17 wodociągów, 4 oczyszczalnie ścieków i kanalizacje, 2 wysypiska odpadów, 19 dróg gminnych i 14 dróg powiatowych. Na wodociągi przeznaczono 3,9 mln zł., na kanalizację – 2 mln zł., na składowiska odpadów – 700 tys zł., na drogi gminne i powiatowe – 7,4 mln zł. W wielu gminach i powiatach zostały już ogłoszone przetargi na te inwestycje.

– Czy uzyskanie pomocy przez gminy i powiaty było łatwe?

– Muszę przyznać, że spełnienie wszystkich wymogów proceduralnych, zgodnych z wymogami Banku Światowego jest trudne. Pierwsza bariera to konieczność zaangażowania 50 proc. własnych środków finansowych. Z tego względu wiele samorządów, rezygnuje z ubiegania się o pomoc. Kilkaście wniosków zostało odrzuconych z powodu braku kompletu wymaganych dokumentów, uchybień prawnych czy nieprawidłowego montażu finansowego. Ostatecznie z 235 złożonych wniosków zakwalifikowano 200. To całkiem nieźle jak na pierwsze tego typu samodzielne przedsięwzięcie. Przekazanie inicjatywy samorządom lokalnym w wyborze inwestycji było praktycznym ćwiczeniem przed wykorzystaniem funduszy z programu SAPARD.

– Ile samorządów z dawnego województwa radomskiego skorzysta z PAOW?

– Na liście rankingowej samorządów, które otrzymały

dotacje, znalazło się czternaście gmin i sześć powiatów z regionu radomskiego, a więc 20 projektów. Na wodociągi i kanalizację przekazano – 2,3 mln zł, na drogi powiatowe – ok. 700 tys., na drogi gminne – ponad 1,5 mln zł. Samorządy z regionu radomskiego wykazały się dużą aktywnością. Wnioski były dobrze przygotowane, dzięki temu uzyskały wysoką punktację i dotacje w każdej kategorii inwestycji.

– Na jaką jeszcze pomoc finansową, ze strony Samorządu Województwa Mazowieckiego mogą jeszcze liczyć samorządy?

– W pierwszym, dwuletnim Kontakcie Wojewódzkim, który został podpisany 19 czerwca br., przyznano 23,5 mln zł na budowę infrastruktury wiejskiej. Pieniądze te będą przeznaczone na budowę dróg, wodociągów, oczyszczalni ścieków i zbiorniki małej retencji. Odpowiednie wnioski gminy i powiaty powinny złożyć do 10 sierpnia br. Dotacje, maksymalnie w wysokości 50 proc., otrzymają ci, którzy przedstawią najlepsze projekty. Został już zatwierdzony plan dotacji na poszczególne kierunki inwestycji: drogi gminne – do 200 tys. zł., drogi powiatowe – do 300 tys. zł, kanalizacja – do 300 tys. zł, wodociągi – do 200 tys. zł, zbiorniki małej retencji – 500 tys. zł.

– Panie Marszałku, jak Pan ocenia współpracę z gminami i powiatami dawnego województwa radomskiego?

– Samorządy z południowej części województwa mazowieckiego są wyjątkowo aktywne i przygotowały dobre projekty inwestycyjne. Widać to wyraźnie w programie kredytu Banku Światowego. Ponad 1/3 wniosków, które uzyskały wsparcie pochodzi z dawnego województwa radomskiego. Mam więc nadzieję, że podobnie będzie z wnioskami inwestycyjnymi samorządów, zgłaszanymi w ramach Kontraktu Wojewódzkiego

– Dziękujemy za rozmowę.

Dofinansowanie z PAOW dla Powiatu Grójeckiego

WODOCIĄGI, KANALIZACJE I OCZYSZCZALNIE ŚCIEKÓW

1. **NOWE MIASTO** – wodociągi do wsi Wola Pobiedzińska
koszt inwestycji – 180 tys zł (dofinansowanie 54 tys – 30 %)
2. **JASZENIEC** – wodociągi do wsi Wola Boglewka i Boglewice
koszt inwestycji – 1,2 mln zł (dofinansowanie 300 tys – 27 %)
3. **GRÓJEC** – wodociągi do miejscowości Worów
koszt inwestycji – 252 tys zł (dofinansowanie 75 tys – 30 %)
4. **BŁĘDÓW** – oczyszczalnia w miejscowości Lipie
koszt inwestycji – 1,1 mln zł (dofinansowanie 540 tys – 50 %)

DROGI GMINNE i POWIATOWE

1. **MOGIELNICA** – budowa ulicy Przylesie w kierunku wsi Kaplin
koszt inwestycji – 208 tys. zł (dofinansowanie 104 tys zł – 50 %)
2. **MICHAŁOWICE - BRZOSTOWIEC** – położenie nawierzchni bitumicznej
koszt inwestycji – 266 tys zł (dofinansowanie 133 tys zł – 50 %)

WINIARY MOJEGO OJCA

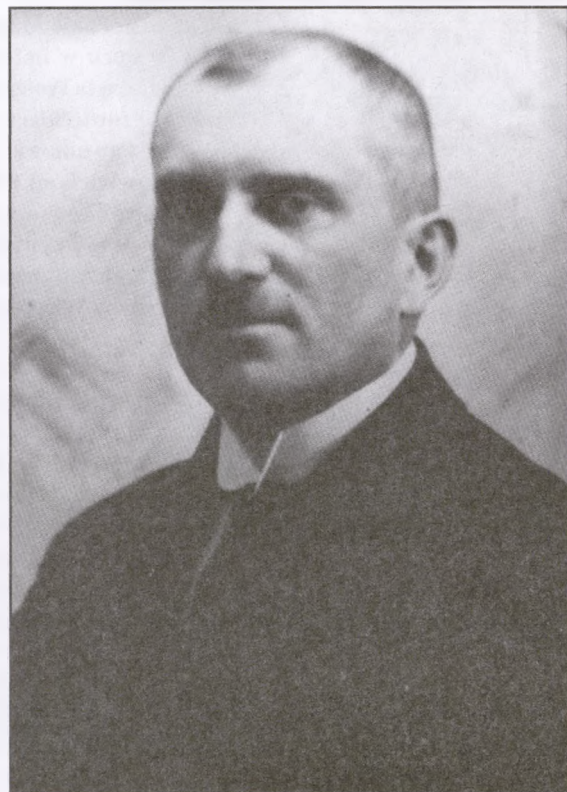
Dąmbscy herbu Godziemba wywodzą się z ziemi brzesko-kujawskiej. Nazwisko wzięli od wsi Dąbie, nabytej w 1444 roku przez przodka Bernarda – miecznika brzeskiego. Z czasem ich majątek powiększył się o dobra Lubraniec. Poczynając od XVII wieku używali tytułu hrabiowskiego, który de iure przyznano naszej rodzinie w 1819 i 1826 roku.

Wśród znamienitych przodków rodu warto wymienić przynajmniej kilku: Jana – wojewodę brzeskiego, generała majora wojsk koronnych i adiutanta Stanisława Augusta Poniatowskiego, Stanisława – starostę młodzieżynskiego i pułkownika chorągwi, kasztelana królewskiego, który został kawalerem orderów: św. Stanisława oraz Orła Białego. Albo porucznik Wincenty Dąmbski – towarzysz broni księcia Józefa Poniatowskiego, odznaczony krzyżem Virtuti Militari i orderem francuskiej Legii Honorowej. W XVIII stuleciu fortuna Dąmbskich rozkwitła niebywale; posiadali osiem miast i przeszło 100 wsi.

Było jeszcze wielu znakomitych przedstawicieli tego rodu – tych, którzy piastowali najwyższe godności państwowe i kościelne. W razie potrzeby splendory urzędów państwowych zamieniali na służbę żołnierską; tak było wcześniej w okresie najazdu szwedzkiego, nawały tureckiej, konfederacji barskiej, kampanii napoleońskich, powstań narodowych czy wojen światowych. Wiele danych przekazują stare dokumenty i księgi, głównie herbarze. Pozostały – przechodzące z pokolenia na pokolenie – przekazy ustne.

Do dzisiaj pamiętam opowieści Ojca w naszym domu w Brwinowie. Snuł je bez końca, najczęściej wieczorową porą. Opowiadał barwnie, zajmująco, ucząc mnie i moje rodzeństwo szacunku dla przeszłości i dziejów naszej rodziny.

W sercu Ojca najwięcej miejsca zajmowały zawsze Winiary. Zakupił je od Wojciecha Rostworowskiego w 1921 roku (akt własności z 21 grudnia 1921). Zamieszkał w Winiarach z rodzicami Michałem Dąmbskim i matką Cecylią z Masłowiczów. Zgodnie z tradycją rodzinną imię odziedziczyłem po swoim dziadku. Na stałe zamieszkał z nimi stryj Kajetan –



Wacław Godziemba hr. Dąmbski

heraldyk i historyk rodu Godziemba – Dąmbskich, skrzętnie zbierający informacje o przodkach i układający je w drzewo genealogiczne.

Ojciec już wówczas przeszedł do rezerwy. Wcześniej był adiutantem osobistym generała Lucjana Żeligowskiego (1865-1947), z którym na rozkaz marszałka Józefa Piłsudskiego w 1921 roku wkroczył do Wilna. Wzorem pradziadów, którzy swoim sumptem wystawili trzy chorągwie dla króla Jana Sobieskiego, Wacław Dąmbski dwukrotnie tj. w 1918 i 1920 roku sformował dwa szwadrony jazdy.

Po przejściu do rezerwy Ojciec szybko przekwalifikował się z żołnierza na rolnika. Na kilkuset hektarowym obszarze Winiar rosło dorodne zboże. Dla podtrzymania tradycji piwowarskich uprawiano jęczmień i chmiel. Browar dworski zatrudniał sporo okolicznych rodzin. Mniej więcej jedną trzecią gospodarstwa stanowiły łąki i uprawy warzyw (szparagi, cebula, pomidory, kapusta) i oczywiście lasy. Na potrzeby dworu i na sprzedaż pracował tartak za Pilicą. Na nasłonecznionej skarpie doliny Pilicy uprawiano winną latorośl – głównie ze względu na konieczność podtrzymania tradycji, wiążącej tą uprawę z osobą królowej Bony.

Częścią majątku były zabudowania pracownicze tzw. czworaki i gospodarcze: spichlerz, powozownia, stajnia, obory, stodoły, kuźnia i inne. Inwentarz żywy to krowy owce i konie, do których mój Ojciec był przywiązany szczególnie jako kawalerzysta i znakomity jeździec, uczestnik Olimpiady w Amsterdamie. A koni w naszej stajni było kilkadziesiąt: te



Herb Godziemba hrabiów Dąmbskich

Zjazd rodzinny Dąbskich, Winiary lata 30-te. Siedzą od lewej: stryj Kajetan, Cecylia z Masłowiczów Dąbska, Michał Dąbski. Stoją od prawej: por. Eugeniusz Dąbski i Wacław Dąbski.



najpiękniejsze i najbardziej rasowe pod wierzch, cugowe i robocze.

Winiary tętniły życiem na co dzień – był to otwarty, gościnny dom. A gościł w swych progach wiele znakomitych osobistości: marszałek Józef Piłsudski (1867-1935), Ignacy Jan Paderewski (1860-1941), generał Lucjan Żeligowski, przełożony Ojca z kampanii litewskiej, generał Bolesław Wieniawa – Długoszowski (1881-1942), legionista, dyplomata i poeta w jednej osobie, generał Stefan Rowecki – Grot (1895-1944), późniejszy komendant główny Armii Krajowej. Kilkakrotnie gościł generał Gustaw Orlicz-Dreszer (1889-1936), inspektor obrony powietrznej państwa, który zginął w katastrofie lotniczej w rejonie Gdyni. Dla upamiętnienia postaci generała i dwóch pozostałych uczestników tragicznego lotu Ojciec posadził trzy dęby w dolnej części parku.

Marszałek Piłsudski był gościem honorowym na ślubie Ojca w kościele Sióstr Wizytek w Warszawie. Uczestniczył również w przyjęciu weselnym w Pałacu Radziwiłowskim. Tego dnia koledzy zgotowali Ojcu niespodziankę: spowodowali zamknięcie ruchu kołowego na Krakowskim Przedmieściu i odbyli z fantazją paradę wojсковą przed zdumionymi nowożeńcami i przypadkowymi przechodniami. Ojciec nie krył wzruszenia – raz jeszcze okazało się, że najsilniejsze i najprawdziwsze są więzy żołnierskiej przyjaźni...

Ojciec miał ściśle powiązania ze światem polityki. Ignacy J. Paderewski uczynił go swoim doradcą do spraw etnicznych tuż przed Kongresem Paryskim. Przyjaźnił się również z Maxime Weygandem (1867-1965), szefem misji

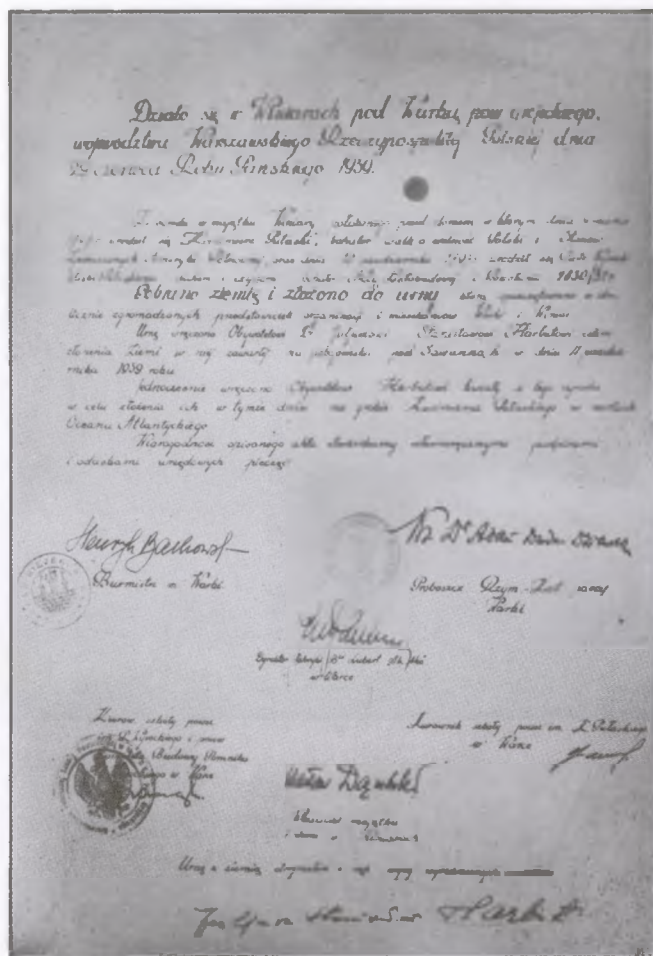
wojskowej w Polsce w latach 20-tych. Weygand kilkakrotnie odwiedził Winiary w czasie pobytu w Polsce.

Częstymi gośćmi w naszym domu byli duchowni miejscowi oraz przybywający do Warki z wizytą duszpasterską kardynałowie: Aleksander Kakowski (1862-1938), arcybiskup Stanisław Gall (podejmowany był w Winiarach 24 i 25 maja 1933 roku oraz August Hlond (1881-1948).

Często i chętnie bywali tutaj przedstawiciele nauki i kultury: Władysław Szafer (1886-1970) wybitny botanik rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego czy profesor Juliusz Harbut, historyk i autor monografii Powstania Listopadowego. To w tym właśnie gronie – Ojciec oraz profesorowie Szafer i Harbut – narodziła się idea powołania Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, którą już po wojnie uparcie przekaza-



Winiary, schyłek lat 20-tych.



zywał najwyższym władzom państwowym prof. Władysław Szafer.

Uroda Winiar, położonych na wysokiej skarpie Pilicy i wtopionych w jej bujną roślinność przyciągała wielu przedstawicieli świata kultury. Ci najwierniejsi to Antoni Uniechowski (1903-1976) malarz, ilustrator i scenograf oraz Józef Mehoffer (1869-1946) jeden z czołowych malarzy okresu Młodej Polski. Ten ostatni kilkakrotnie spędził wakacje w Winiarach. Z zapalę malował i rysował, a z jego prac zachowały się w naszych zbiorach dwa rysunki wykonane węglem: portret babki Cecylii z Masłowiczów Dąbskiej i Ojca. Na jego portrecie Mehoffer umieścił osobistą dedykację: „*Wacławowi Dąbskiemu na pamiątkę pobytu w pięknych Winiarach z przyjaznymi wyrazami od autora, Józef Mehoffer 1935*”.

Otwarty, gościnny dom mojego Ojca skupiał ciepłym domowym ogniskiem liczną rodzinę i przyjaciół. Mieszkał na stałe wspomniany już niekwestionowany autorytet rodzinny stryj Kajetan, który imponował wszystkim ogromną wiedzą historyczną, taktem i wrodzonym poczuciem sprawiedliwości. Członkowie rodziny często szukali

Akt pobrania ziemi z Winiar dla Savannah z autografem m. in. W. Dąbskiego i prof. J. Harbuta - 29 czerwca 1939

u niego wsparcia i rady w rozstrzyganiu trudnych spraw. Często gościł stryjecki brat Ojca, porucznik Eugeniusz Dąbski, pierwszy mąż słynnej już gwiazdy filmu i teatru – Poli Negri. Ci dwaj, generał Wieniawa Długoszowski i Stefan Rowecki stanowili ściśle krąg przyjacielskie.

Bywali w naszym domu przedstawiciele rodu Czartoryskich, Radziwiłłów, Lubomirskich, Lubienieckich, Platerów. Z tymi ostatnimi mój Ojciec utrzymywał szczególnie ciepłe, bliskie kontakty.

Wchodzących do sieni dworu w Winiarach witała niecodzienna scenografia: stojący, wypchany wilk i leżąca na stołku kulbaka. Widząc zainteresowanie gości Ojciec spieszył z wyjaśnieniem: „*To ilustracja starej bajki: wilk pożarł konia, a kulbakę zostawił „na pamiątkę*”.

Tuż przy wejściu pierwsze drzwi po lewej stronie prowadziły do jadalni. Urządzona była bogato rzeźbionymi meblami gdańskimi. Po środku sali królował duży, prostokątny stół na 24 osoby. Ze ścian patrzyły portrety przodków, przywiezione przez dziadków z rodzinnych dóbr na ziemi kujawsko-dobrzyńskiej. Od strony tarasu, w amfiladzie saloniki i biblioteka. Większość pomieszczeń urządzona była meblami zakupionymi przez Ojca w Wiedniu na licytacji – wg przekazu pochodziły one z pałacu cesarskiego.

Na parterze mieszkali moi dziadkowie i stryj Kajetan, sypialnia Ojca znajdowała się na piętrze, od strony zachodniej. Dalej – kilka pokoi gościnnych. W części administracyjnej dworu mieszkał rezydent, p. Prokopowicz a po nim administrator majątku, p. Korsak. W swoich opowiadaniach Ojciec wspominał często innych pracowników Winiar. W mojej pamięci pozostało kilka nazwisk: Władysław Kowalewski – agronom, Wincenty Wysocki – kierownik browaru, państwo Skuzowie, Kazałowie, Jastrzębscy, Cieślakowie, Podgórski, Kustosik, Dziurczykowski. To oni pomagali Ojcu w uprawie i hodowli, zakładali i pielęgowali szkółki drzewek, a później uczestniczyli w zalesianiu i zadrzewianiu nieużytków. Oni też



Paryż, lata 80-te.

Od prawej: Stanisława, Bogusław i Elżbieta Dąbscy.

Salon Dąbskich



– na polecenie Ojca – wykonywali specjalne zabezpieczenia z betonu i wikliny nad Pilicą, aby zabezpieczyć Winiary przed groźbą powodzi.

Winiary uczestniczyły zawsze w obchodach świąt narodowych i kościelnych – Ojciec organizował wówczas banderie wojskowe, które uświetniały miejskie uroczystości. Trwała była współpraca ze Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Kilkakrotnie studenci tej uczelni odbywali praktyki letnie pod okiem Ojca. Inną tradycją stały się coroczne rekolekcje dla warszawskiej młodzieży akademickiej, połączone z wykładami o tematyce historycznej i kulturoznawczej.

Niewątpliwym magnesem była miejscowa, staropolska kuchnia i jej specjalności: biały barszcz i znakomite wyroby wędliniarskie. W naszym domu na stole rzadko pojawiały się wyszukane, zagraniczne dania i potrawy. Pamiętam, że Ojciec często powtarzał: „*W naszym domu kawioru łyżkami się nie jadło...*”.

Okres wojenny – tak jak w innych dworach polskich to czas przygnębienia, niekiedy rozpacz. Dwór uczestniczył w akcjach pomocy Ruchowi Oporu. Bywały również – niestety – pod pozorem akcji partyzanckich, bandyckie napady. Z jednego z nich Ojciec uszedł niemal cudem, dzięki własnemu refleksowi. Okresowo w Winiarach ukrywało się kilkanaście osób zagrożonych aresztowaniem. Wśród nich byli dwaj arystokraci niemieccy, znani z antynazistowskich przekonań: baron von Sztotzenvald i baron von Pentz.

Po wojnie jedynym pragnieniem, wręcz obsesją Wacława Dąbskiego stało się uratowanie Winiar przed „aktem sprawiedliwości dziejowej”.

W praktyce oznaczało to rozbiórkę i zniszczenie dworu. Ojciec interweniował wielokrotnie, a wspomagał go dzielnie prof. Szafer. Z ulgą przyjęli wiadomość o powołaniu Muzeum państwowego. Ojciec powtarzał często, że jest to najlepszy los, jakim Opatrzność obdarzyła jego Winiary. Kilkakrotnie odwiedził Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego sam i z nami, trójką jego dzieci, która przyszła na świat już po wojnie, w Brwinowie.

Po śmierci Ojca w 1972 roku (spoczął w podziemiach kościoła Matki Boskiej Szkaplerznej obok swoich rodziców) podjęliśmy decyzję o przekazaniu w depozyt wareckiemu Muzeum kolekcji portretów naszych przodków.

Jestem przekonany, że Ojciec pochwaliłby nasz pomysł. Dzisiaj ze ścian sal muzealnych tak jak 80 lat temu patrzą przedstawiciele rodu Dąbskich: Stanisław – biskup krakowski, Zygmunt – towarzysz broni Jana III Sobieskiego w potrzebie wiedeńskiej, Wojciech – marszałek wielki koronny...

Znaleźli się w godnym towarzystwie i pod pieczołowitą opieką personelu Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego – za co cała nasza rodzina za moim pośrednictwem składa serdeczne podziękowanie.

Michał Godziemba - Dąbski

P.S.- Miło mi dodać, że warecki browar kontynuuje tradycje znakomitej jakości miejscowego piwa. Toteż zwyczajowo jedynym piwem w moim domu jest wareckie „czerwone”.

Myślę, że zainteresowani z ciekawością obejrzą etykiety piwa z browaru mojego Ojca. Zamieszczam je poniżej.



Powrót na rodzinną ziemię

31 lipca, poprzedzony o 14-ej nabożeństwem żałobnym w kościele św. Mikołaja w Warce odbył się pogrzeb kombatanckiego małżeństwa: Zofii i Zygmunta Konckich.

Wspomnienie o Rodzicach

Nasz Ojciec Zygmunt Koncki urodził się w Warce 13 lutego 1916 roku jako najstarszy syn Stanisława i Marianny. Dzieciństwo spędził w rodzinnej Warce, do której często wracał we wspomnieniach na obczyźnie. Był absolwentem znanej szkoły warszawskiej – Technikum Stanisława Konarskiego. Po wybuchu wojny rozpoczęła się wojenna tułaczka naszego Ojca – przez Węgry, Francję do Wielkiej Brytanii, gdzie walczył w Dywizjonie 303 jako mechanik. Został odznaczony wysokimi odznaczeniami francuskimi, angielskimi i polskimi.

Tuż przed śmiercią Ojciec został awansowany do stopnia podporucznika przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Ten awans był jego dumą i radością...

Nasza Mama, Zofia Milczarek – Koncka urodziła się w Warszawie 19 marca 1924 roku. Stolica była miastem Jej dzieciństwa i radości. Była żołnierzem batalionu „Żubr” dowodzonego przez majora Władysława Jelenia – Nowakowskiego. Podczas Powstania Warszawskiego walczyła jako sanitariuszka w II kompanii na Bielanach, Żoliborzu i Marymoncie. Uczestniczyła w ataku na Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, na koszarach niemieckie w szkole przy ul. Kolektorskiej, brała udział w obronie Olejarni przy ulicy Gdańskiej oraz w walkach obronnych na ulicach Żoliborza aż do jego kapitulacji 30 września 1944 roku. Po upadku Powstania została wywieziona do obozu jenieckiego w Oberlangen, później przez Włochy trafiła do Londynu.

Rodzice poznali się dzięki znajomym i w 1955 roku wzięli ślub. Urodziła się dwójka dzieci – Ela i Marek. Rodzice kochali nas bardzo i dbali o to, abyśmy pamiętali o swojej Ojczyźnie, znali język polski, polską historię i kulturę. Po latach rodzina powiększyła się o zięcia Dunkana, synową Sally i wnuczkę Laurę, którą nasz Ojciec kochał szczególnie.

Tata przez wiele lat był technologiem działu produkcji



Zygmunt Koncki u Jana Pawła II, 1987 r.

w firmie angielskiej wyrabiającej opakowania. Był bardzo cenionym i szanowanym pracownikiem. Na emeryturę przeszedł pod koniec lat 60-tych. Mama zawodowo nigdy nie pracowała. Wychowywała dzieci i prowadziła dom. W 1975 roku zachorowała i od tego czasu Tata pieczołowicie opiekował się nią aż do Jej śmierci – 25 marca 1987 roku. Ojciec całym swoim życiem udowodnił, że był człowiekiem wyjątkowej odpowiedzialności i dobroci. Pomimo smutnych przeżyć patrzył na świat pogodnie i optymistycznie.

I jeszcze jedna cecha, charakterystyczna dla Obojga naszych Rodziców: jako katolicy byli ludźmi głębokiej wiary a ich podstawową troską było wychowanie dzieci w wierze katolickiej. Przebywając na obczyźnie utrzymywali ścisły kontakt z Krajem. Ich ostatnim życzeniem – Mamy i Ojca było spocząć na zawsze w Ojczyźnie. Wrócili do Warkł – do miasta lat dzieciennych Ojca.

Ela Koncka Tincello i Marek Koncki, Londyn.



Zofia Koncka

Z domu Milczarek

Żołnierz Armii Krajowej batalionu „Żubr” pseudonim „Wieśka”. Jeniec obozu Oberlangen. Zmarła 25 marca 1987 roku w Londynie. Nabożeństwo żałobne za spój Jej duszy zostało odprawione w kościele parafialnym św. Mikołaja w Warce 31 lipca o godz. 14-ej. Urna z prochami Zmarłej spoczęła na miejscowym cmentarzu. Cześć Jej pamięci !

O czym zawiadamiają
Córka, Syn, Siostra
oraz pozostała rodzina w Kraju.



Zygmunt Koncki

Podporucznik Polskich Sił Powietrznych, Dywizjon 303. Odznaczony wysokimi odznaczeniami polskimi i angielskimi za udział w Bitwie o Anglię. Urodzony 13 lutego 1916 roku w Warce, zmarł nagle w Londynie 9 marca 2001 roku. Nabożeństwo żałobne za spój Jego duszy zostało odprawione w kościele parafialnym św. Mikołaja w Warce 31 lipca o godz. 14-ej. Urna z prochami Zmarłego spoczęła na miejscowym cmentarzu. Cześć Jego pamięci !

O czym zawiadamiają
Córka, Syn, Siostra
oraz pozostała rodzina w Kraju.

*Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
Biuletyn Informacyjny
Ogólnopolskiego Okręgu Żołnierzy Armii Krajowej
Obszaru Lwowskiego im. „Orląt Lwowskich”
maj 2001*

Jeszcze o książce ks. Pawła

[...] W Warce Towarzystwo Miłośników tego miasta im. K. Pułaskiego wydało (w nakładzie 1000 egz.) niezmiernie ciekawe wspomnienia z całego niemal życia ks. Pawła Heintscha, utalentowanego kapłana – poety, ostatnio proboszcza w Ostrołęce n. Pilicą (k. Warki). Ma on za sobą wydanych 8 tomików poezji dobrze ocenianych przez krytykę, a częściowo nawiązujących do czasów lwowskich.

Urodzony we Lwowie spędził w tym mieście 20 pierwszych lat swego życia do wyjazdu w 1944 roku. Rodzice jego przyjaźnili się z rodzicami poety Herberta. Ojciec lekarz został w czasie okupacji niemieckiej wciągnięty do NSZ, a po przejściu z grupą „Szarotka” Jerzego Polaczka „Dwery” do AK, został szefem służby zdrowia Komendy Obszaru Lwowskiego AK, gdy Lwów musiał opuścić prof. Gruca, zagrożony przez Ukraińców. Syn, przyjąwszy pseudonim „Marian Stanisławski”, jeździł jako kurier organizacji na teren Okręgu Stanisławów, mając przy tym rozliczne przygody.

Na początku czerwca 1944 roku aresztowano go wraz z ojcem i bratem i tylko przez niemieckie znajomości udało się matce wystarać o ich zwolnienie po 20 dniach.

[...] Nie było jasne, jak doszło do aresztowania. Ks. Heintsch pisze bardzo żywo i interesująco. Prawie połowa książki – blisko 100 stron – to fascynująca historia rodziny, czasy dzieciństwa i młodości we Lwowie, a potem czasy okupacji i konspiracji, wszystkie pełne przygód a dość często i humoru. Czyta się świetnie.

Szkoda, że książka jest trudno dostępna dla lwowiaków, z których starsi znajdują w niej wielu wspólnych z autorem znajomych z dawnych czasów.

kpt. prof. dr hab. inż. **Jerzy Węgiński**
ps. „Antek”

* * *

Wareccy myśliwi w trosce o kondycję

Pomimo stałego dokarmiania zwierzyny leśnej, myśliwi z Kół Łowieckich z Warki „Kniei” i „Bażanta” jak co roku przeprowadzili zawody strzeleckie i rozegrali w dniu 22 lipca br. mecz piłki nożnej, ciesząc się dużym zainteresowaniem kibiców.

Zawody strzeleckie rozegrane na strzelnicy w Piastowie k. Radomia odbyły się w pięciu konkurencjach. Najlepszym strzelcem indywidualnie okazał się kolega Piotr Jakubowski z Koła Łowieckiego „Bażant”. Zawody drużynowe wygrała również drużyna „Bażanta”. W niedzielę na stadionie sportowym „Pilicy” rozegrano mecz piłkarski pomiędzy drużynami obu kół, który zakończył się zwycięstwem drużyny „Bażanta” 3:0. Po meczu zarządy obu kół zorganizowały ognisko dla swych członków i ich rodzin. Wręczono nagrody indywidualne i zespołowe dla zwycięzców. I ja tam byłem piwo wareckie piłem... (do piwa pieczone prosie oraz kielbaski i kaszanka z grilla). Do ponownego spotkania w przyszłym roku !

Jan Rybarczyk

„Korkowe” kalendarium

24.06. (niedziela) – Przed stacją PTTK w Warce odbyło się uroczyste zakończenie Spływu Dzieci Niepełnosprawnych. Obecni byli starosta Białobrzegów p. Andrzej Wiśniewski i przedstawiciele Rady Miejskiej. Dzieciom wręczono okolicznościowe upominki i dyplomy, a deszczową pogodę przegnała wspaniała zupa serwowana przez kolegów z KOR - LOK p. Zbigniewa Wawarczyka i p. Henryka Zalewskiego. Serdeczne podziękowania za okazaną pomoc dla p. Józefa Kazany i p. Leszka Kozłowskiego z firmy „Kozbud”.

30.06. (sobota) – W Ciechanowie odbył się ślub kajakowej pary Agnieszki Mareckiej i Wojtka Wesołowskiego. Młoda para oprócz życzeń otrzymała wiosło ze zwycięskiego LX Spływu na Dunajcu.



01.07 (niedziela) – Podczas treningu w godzinach południowych na Białej Górze kajakarze wyciągnęli na brzeg rodzeństwo przebywające nad rzeką bez opieki. Tylko zdecydowana akcja przeprowadzona w ostatniej chwili przez kolegów Kazimierza Zatorskiego, Krzysztofa Węglińskiego, Anetę Ścisłowską i Dariusza Krawczyka uratowała im życie.

07.07 (sobota) – Zwycięsko zakończony został I Promocyjny Spływ na Wisłocy z Pilzna do Dębicy. Nasi kajakarze zdobyli pierwsze miejsca w maratonie w obu kategoriach K1 i K2. Spływ ten był trzecim zwycięskim w tym sezonie na rzekach południowej Polski (maj – Poprad, czerwiec – Dunajec), gdzie klub zdobył aż siedem pucharów. Sprawny transport sprzętu i zawodników był możliwy dzięki dużej pomocy kolegów Andrzeja Majewskiego i Zbyszka Kołomyjskiego.

21-22.07 (sobota/niedziela) – Z inicjatywy kolegi Dariusza Batura gościliśmy czwórkę przedstawicieli Kolejowego Klubu Wodnego 29 z Krakowa. Przeprowadzono 2-dniowy wspólny spływ Białobrzegi-Warka.

24.08. (piątek) – Planowane jest przeprowadzenie parady na wodzie w asyście łodzi motorowych podczas uroczystego otwarcia mostu. Bezpośrednio po uroczystości w rejonie mostu zostaną przeprowadzone otwarte mistrzostwa kajakowe Warki o Puchar Burmistrza w kategorii kobiet i mężczyzn. Zapraszamy wszystkich chętnych.



DIABŁY, BIESY I SZATANY

Idź do diabła! – krzyknęłam w przypiływie absolutnie niepedagogicznej złości na swojego nastoletniego syna, który z nadmiaru wakacyjnej nudy zamęczał mnie pytaniami. A gdzie on się znajduje? – zapytał niezrażony.

Faktycznie, dokąd wysyłam syna oraz wielu innych ludzi w napadach niekontrolowanego wybuchu emocji? – pomyślałam i rozpoczęłam poszukiwania. Jako, że pora wakacyjna i niejednego z nas odrzuca na myśl o wykonywaniu codziennych nużących a obowiązkowych czynności polecam poszukiwania licha. Znany chyba wszystkim autor „Przygód Koziołka Matołka”, Kornel Makuszyński tak mawiał: „diabeł jest to istota bliższa człowieka, bardziej towarzyska. Anioł, panie, to hrabia, arystokrata, stworzenie subtelne i delikatne, więc niechętnie wchodzi w ziemską atmosferę, która prawdę powiedziawszy brzydko pachnie. A diabeł, zdrowy cham, brat łąta, kompan, stary znajomy, bez fochów, bez min, bez pretensji, wlezie wszędzie i wszędzie mu dobrze.[...] Przy tym aniołowi bardzo trudno jest pokazać się wśród ludzi; musi bowiem przybrać kształt poetycki, rzewny i nadobny. Niech pan sobie wyobrazi pojawienie się takiej cudownej istoty w ludzkim szarym tłumie. A diabeł drogi panie jest tak podobny do człowieka, a raczej człowiek do diabła, że najbystrzejsze nawet oko ich od siebie nie odróżni.”

Diabeł w polskiej kulturze jest równie mocno zakorzeniony, jak religia chrześcijańska. Znany jest pod imieniem czarta, biesa, szatana, kaduka, smętka, piekielnika, pokuśnika, złego. Co bardziej znaczni przedstawiciele piekieł urzędowali w dawniejszych czasach na ziemi, aby do złego przywołać i sług swemu panu Lucyferowi przysparzać.

Najsłynniejszy Boruta zazdrośnie w lochach łączyckiego zamku dalej pilnie strzeże skarbów, choć po bagnach już nie wodzi i psikusów różnych nie czyni, jako za swych młodych lat. W Rudzie na Mazowszu młynarz za cyrograf podpisany z przedstawicielem piekieł, mógł swobodnie na niewielkim wzgórzu ziarna mielić i wielkie zyski czerpać, ale do czasu. Zezłony długim oczekiwaniem na niesłownego współnika, diabeł nie wytrzymał i skrzydła wiatrakowi połamął, co możemy do dziś oglądać. Przy okazji wakacyjnych wędrówek po kraju, przewodnik nie raz pokaże nam odcisk czartowskiej łapy na kościelnej wieży lub zamkowej bramie, który to zostawił ze złości, nie mogąc osiągnąć jakiejś upatrzonej duszyczki.

Był w naszej tradycji czart nader ekologiczny, a zamieszkiwał na pięknej kujawskiej ziemi. Rokita – tak mu było na imię, już na emeryturze, wylegiwał się w cieniu wierzb nad brzegiem Wisły, podziwiając zachodzące słońce i przygryzając sobie na fujarcie. Pewnego wieczora, wyszedł jak zwykle rozprostować kości, patrzy a tu jakiś młody pastuch łamie gałęzie z jego ukochanej wierzy. To się dopiero rozsierzdził. Nuże straszyć chłopaka piekłem. Ten przestraszony począł prosić o łaskę i układ stanął: pastuch podpisał cyrograf, że każdej wiosny będzie sadził przy polnych drogach wierzy, a jeśliby którego roku zapomniał, to Rokita żywcem go do piekła zabierze. I choć wiele lat minęło ponoć każdego roku można spotkać starego, zgarbionego człowieka, który przydrożne wierzy na Kujawach sadzi.



Nazwa Bieszczady też z piekła rodem pochodzi. W dawnych czasach była to ponoć kraina równiutka, obsiana zbożem, mlekiem i miodem płynąca. Szczęścia ludzi tam mieszkających, chwalać Boga, nie mogło znieść piekło i posłało biesa z czadami (pomocnikami), aby choć kilku zwolenników znalazł. Kiedy jednak czynił co tylko mógł, a efektów nie było widać, w złości powyrwacał wszystko do góry nogami, a i tak naród twardy pozostał i swoją ziemię kocha.

Niejedne bogactwa, które z ziemi wydobywamy też zawdzięczamy mocy czartowskiej, jak np. rudy żelaza pod Łęczycą, które zakochany w córce kowala, diabeł w jedną noc nanosił, czy też srebro pod Olkusz na polecenie Twardowskiego z całej polskiej ziemi trafiło.

O tym mistrzu nie można nie wspomnieć przy okazji diabelskiej opowieści, gdyż najdłużej piekło za nos wodził, zostając bogatym panem, podczas przejazdów przez Kraków, kolebiąc się w karecie, służbie rozkazywał. Swoją personę na kogucie woził, Pieskową Skałę na cienkim końcu ustawić kazał i Jezioro Augustowskie w jedną noc stworzyć.

Był też wśród przedstawicieli piekieł smakosz naszego sztandarowego napoju – Boruta Piwosz. Tak mówi o nim anonimowa piosenka:

*Pił piwo z małego kielicha
Wypił trunku beczek do licha
Wyśpiewując przy tym różne piosenki
Mijały przy tym kolejne wiosenki.*

*Liczył kolejne beczki próżne
Ustawiał w piramidy różne
Pełne otaczał szacunkiem
Aby mógł się raczyć smakowitym trunkiem.*

*Gdyby tak pil przez lat jeszcze kilka
Przepilby cały zamek i wiosek kilka
Ale kiedy nasiąknął piwem za młodu
Na starość nie mógł zrobić zawodu.*

*Ciągnąłby trunek jeszcze przez lat wiele
Gdyby to nie było w niedzielę
Niedzieli nie lubił i na znak protestu
Nigdy nie wylazł z beczki!*

Jasno wynika z tej piosenki, że w „browarku” dalej diabeł siedzi, zwłaszcza kiedy ilości robią się beczkowe.

W języku polskim piekło jest również obecne, zwłaszcza w przysłowiach, które ponoć są mądrością narodu: zapalamy Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek, o bogatym sąsiedzie powiemy, że temu to i diabeł dzieci kołysze, a jak się będziemy spieszyć to on się będzie cieszyć... Dość wspomnieć, że „Księga przysłów polskich” pod hasłem diabeł zanotowała ich 165, a pod hasłem anioł tylko 20.

Tak więc posyłając kogoś do diabła, warto się zastanowić w jakim to będzie kierunku. Choć diabły dawne już nie takie straszne, jakby kawalerskiej fantazji pozbawione, smołą i ogniem piekielnym nie grożą. Mamy za to inne, bardziej przyziemne i prymitywne.

Krystyna Budzianowska

Wystawa – Konkurs

Starosta Powiatu Grójeckiego i Dyrektor Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego w Warce – Winiarach w II połowie 2001 roku organizują I wystawę konkursową rękodzieła ludowego i artystycznego Ziemi Grójeckiej.

Pragniemy pokazać wytwory talentu i wyobraźni mieszkańców naszej ziemi – te z minionego stulecia i powstające obecnie. Interesują nas prace z dziedziny sztuki i rzemiosła artystycznego zawodów wykonywanych i ginących jak: rzeźbiarstwo, hafciarstwo, tkactwo, plecionkarstwo, kowalstwo, stolarstwo, garncarstwo i inne.

Najciekawsze, nagrodzone prace zostaną pokazane na wystawie pokonkursowej i umieszczone w katalogu.

Apelujemy do mieszkańców powiatu o nadsyłanie prac (minimum 5) zaopatrzonych w metrykę zawierającą podstawowe dane: imię i nazwisko autora, data i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, krótka charakterystyka obiektu (materiał, wymiary, technika).

Prosimy również o nadsyłanie wszelkich informacji o osobach zajmujących się twórczością artystyczną i rękodzielniczą na naszym terenie.

Sprzedam działkę budowlaną – 30 zł za 1m².
Wiadomość tel.:(048) 667 20 76.

English Language School

**Zaprasza na kursy
języka angielskiego:**

- ☑ dzieci, młodzież i dorosłych (wszystkie poziomy),
- ☑ przygotowujące do egzaminów maturalnych i na studia oraz *FCE*.

Nasze plusy:

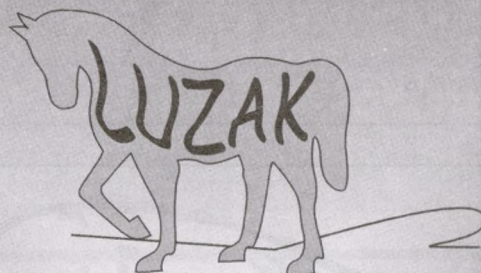
- ☑ maksymalnie 6 osób w grupie,
- ☑ wykwalifikowani lektorzy z doświadczeniem,
- ☑ miła atmosfera sprzyjająca zdobywaniu wiedzy,
- ☑ bardzo niskie ceny przy wysokim poziomie szkolenia.

**Początek zajęć na przełomie
września i października 2001**



Zapisy i informacje
Warka ul. Polna 37
Tel. 667-30-38, 0601-078-436

OŚRODEK JAZDY KONNEJ



zaprasza na:

- naukę jazdy konnej

*powożenie
bryczką
do ślubu*



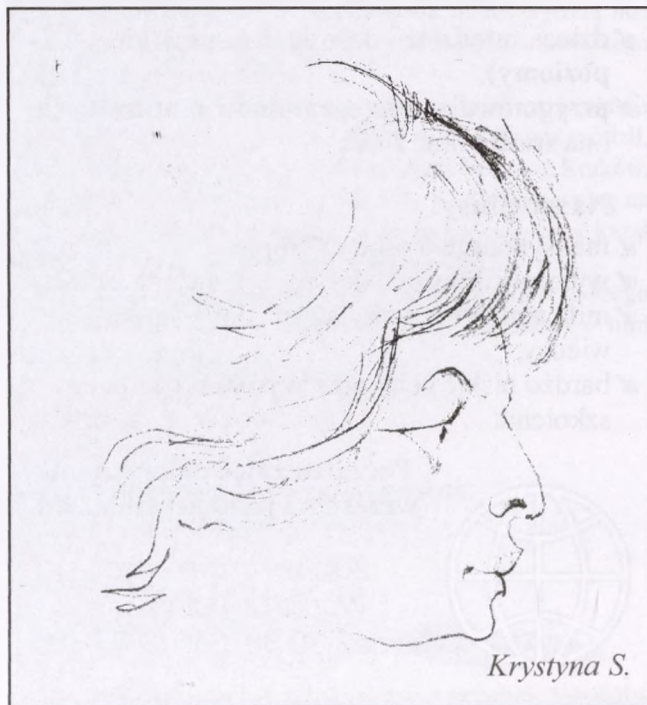
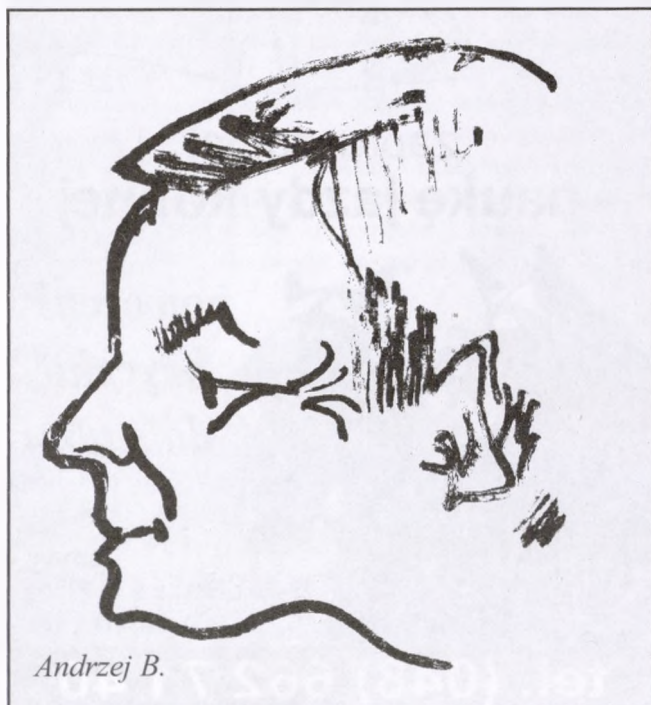
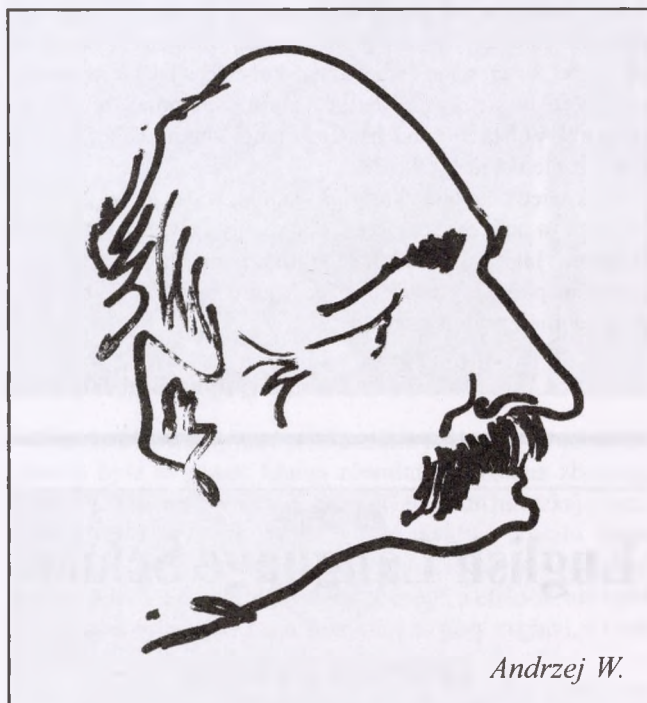
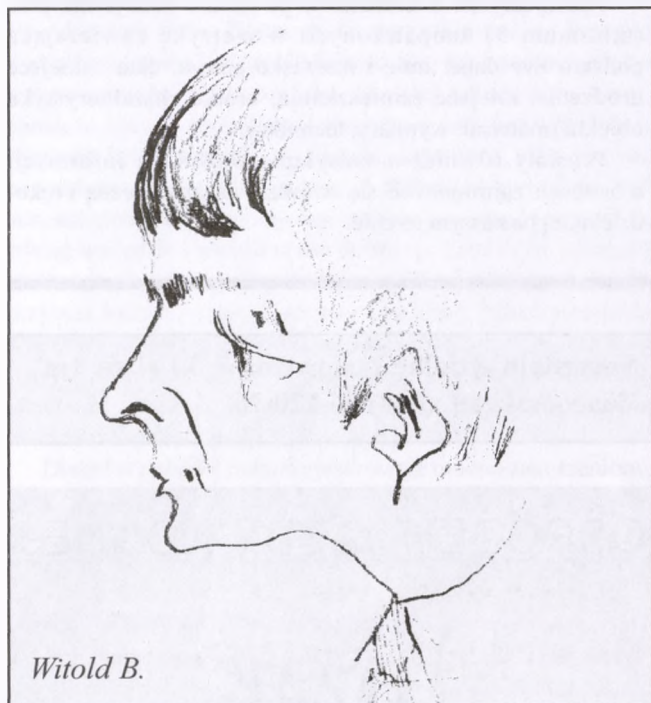
adres:
26-902 Grabów n. Pilicą
Czerwonka 15a

tel. (048) 662 71 40

Mieszkańcy Warki w karykaturze prof. Tadeusza Łapińskiego



Tadeusz Łapiński urodził się 20 czerwca 1928 roku, w latach 1949 – 1955 studiował w warszawskiej ASP. Od 1972 roku wykładowca na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Maryland. Uprawia malarstwo olejne, akwarele, a przede wszystkim litografię kolorową. Wystawiał swoje prace w wielu krajach świata zdobywając najwyższe odznaczenia i wyróżnienia. Został uznany przez Międzynarodowy Instytut Biograficzny w Cambridge za jedną z najwybitniejszych osobistości XX wieku. Od lat zaprzyjaźniony z Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego w Warce.





Bezpieczne miasto

Krzysztof Wieczorek - Komendant Komisariatu Policji
dla Echa Warki

20.06-22.07	Warka	Chynów	Jasieniec
Nietrzeźwi kierujący	5	2	1
Kradzieże z włamaniem	18	3	-
Kradzieże	18	4	3
Kolizje drogowe	16	4	2
Wypadki drogowe	2	1	1
Pobicia	5	-	-
Rozboje	5	-	-
Zatrzymani poszukiwani	11	1	1

13 lipca na odcinku drogi z Woli Boglewskiej do Boglewic kierujący samochodem nieznanego sprawca potrącił przechodnia i zbiegł z miejsca wypadku.

Tego samego dnia w miejscowości Staniszewice odnaleziono porzucony przez złodziei samochód m-ki Lublin. Okazało się, że właściciel pojazdu zamieszkały na stałe w Słomczynie gm. Konstancin a przebywający okresowo za granicą o kradzieży samochodu dowiedział się od funkcjonariusza prowadzącego dochodzenie.

14 lipca w Brankowie gm. Warka na dyskotekę pobito i obrabowano jednego z uczestników zabawy. Sprawcy – dwaj

młodzi ludzie – za rozbój odpowiedzą przed Sądem Rejonowym w Grójcu.

Z 16 na 17 lipca złodzieje włamali się do wareckiego Polo Marketu. Celem włamania i przedmiotem kradzieży stały się karty telefoniczne na kwotę 8 tys. zł.

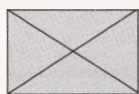
Odnotaliśmy również doniesienie, które – jak sądzę – stało się efektem trwającego od dłuższego czasu dramatu rodzinnego. Jedną z matek zgłosiła kradzież szeregu cennych przedmiotów z mieszkania. Miała świadomość, że sprawcą kradzieży jest jej syn – narkoman. Syn odpowie przed sądem, jednocześnie sprawa ta rozpocznie proces jego długotrwałego leczenia. Czy skutecznego – czas pokaże.

Na zakończenie drastyczna sprawa a właściwie sprawy z terenu gm. Jasieniec. Dziesięcioletni chłopiec został zgwałcony przez swojego 14-letniego kuzyna. W drugim przypadku mężczyzna zgwałcił dwie dziewczynki. Dla dobra prowadzonego aktualnie dochodzenia nie możemy ujawnić szczegółów tych odrażających spraw.

K.W.

Redakcja Echa Warki z przyjemnością informuje, że 24 lipca br. z okazji Święta Policji podkomisarz Krzysztof Wieczorek, komendant Komisariatu Policji w Warce i nasz kolega redakcyjny w jednej osobie otrzymał awans do stopnia komisarza. Awansowano również siedmiu funkcjonariuszy z naszego Komisariatu: mł. aspirant Sławomir Lasota na stopień aspiranta, mł. aspirant Zbigniew Wawarczyk – aspiranta, mł. aspirant Wojciech Pytko – aspiranta, st. sierż. Leszek Orlik – na sierżanta sztabowego, st. sierż. Jarosław Wieczorek – na sierżanta sztabowego, sierż. Jacek Pietrasiak – na starszego sierżanta, sierż. Robert Munik – na starszego sierżanta.

Wszystkim awansowanym redakcja Echa Warki składa serdeczne gratulacje i życzenia sukcesów i satysfakcji w ich trudnej, społecznie użytecznej pracy.



Pisali do nas

Aktywny wypoczynek

Uczniowski klub sportowy „Luzak” działający przy Publicznym Gimnazjum w Grabowie zorganizował obóz wypoczynkowy w Stegnie Gdańskiej. Uczestniczyła w nim młodzież z Grabowa, Warki i Białobrzegów realizując 14-dniowy urozmaicony program zajęć. Wypełniały go zajęcia kulturalne, wypadki turystyczne i zawody sportowe – wszystkie propozycje ujęte były w międzyzastępowy system rywalizacji. Zwycięskim okazał się zastęp Agnieszki Gabler zdobywając 164 punkty, II miejsce zdobyli podkomendni zastępowej Małgorzaty Wolskiej (159 pkt), III – Katarzyny Jabłońskiej (137 pkt). Najlepsi zawodnicy otrzymali dyplomy i nagrody. Interesującą formą było zakwalifikowanie najaktywniejszych uczestników obozu do tzw. specgrupy, której zadaniem było

pokonanie 128 km w ciągu 2 dni i jednej nocy z jednoczesnym wykonaniem 12 zadań specjalnych.

Komendantem obozu był Dariusz Rudzki, inni uczestnicy kadry Zbigniew Białkowski, Jerzy Kołodziejski, Anna Chażyńska i Justyna Węglińska.

Radość i satysfakcję z przebiegu i efektów tego obozu zakłóciła postawa i sposób zachowania części młodzieży. Z przykrością należy stwierdzić, że była to niestety młodzież z gimnazjum w Warce.

Chciałbym – za pośrednictwem Echa Warki serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy finansowo i organizacyjnie pomogli zorganizować ten – w sumie bardzo udany – obóz: panu Januszowi Malinowskiemu, właścicielowi Polo Marketu w Warce, panu Euzebiuszowi Strzelczykowi – wójtowi gm. Grabów, panu Rafałowi Gorgoniowi – kierownikowi filii PBK w Warce oraz panom: Remigiuszowi Sosnowskiemu, Andrzejowi Majewskiemu oraz Witoldowi Całce.

Jerzy Kołodziejski

Swojskie klimaty !

Wareckie lato AD 2001

Burzliwe i burzowe tegoroczne lato jest jakby łaskawsze dla naszego miasta. Burze były - a jakże - i oprócz kilkudziesięciu zwalonych drzew (kilkanaście w samym parku na Winiarach) większych szkód nie uczyniły.

Poza tym lipiec minął właściwie spokojnie bez większych wstrząsów i sensacji. Wareckie VIP-y kolejno wyjeżdżają na wypoczynek do ciepłych krajów: Chorwacja, Francja, Hiszpania, Włochy. Nasze "białe kołnierzyki" zdążyły już spenetrować co ciekawsze kraje Wspólnot Europejskich. VIP-y nie podróżują długo; muszą bowiem pilnować własnego interesu. W czasach niepewnych należy mieć oko na wszystko, co nas otacza: a więc na apodyktycznych pracodawców, nielojalnych pracowników a przede wszystkim na własny dobytek. A uzbierało się tego sporo, oj sporo !

Lato 2001 przejdzie do historii jako lato inwestycji w Warce (most, komisariat) i czas afer korupcyjnych na szczytach władzy. Skóra cierpnie w oczekiwaniu wydarzeń dwóch następnych przedwyborczych miesięcy.

W każdym razie dobrze się stało, że zdymisjonowany minister nie pomógł naszemu miastu w sprawie mostu. Most i tak będzie oddany do użytku przed terminem a nam pozostanie

świadomość, że poradziliśmy sobie sami dzięki sprawnemu wykonawcy robót.

Nie możemy się jakoś doczekać uroczystego oddania komisariatu. Policja urzęduje w nim już dwa miesiące widać z tego, że policjanci to ludzie czynu. Lubią pracować, nie lubią świętować !

Na przełomie czerwca i lipca pojawiły się na miejskich kwietnikach setki czerwonych pelargonii. Już po kilku nocach kilkadziesiąt znikło. Od czterech lat Echo Warki stara się przyzwyczaić miejscową społeczność do faktu, że kwiaty są równie piękne na miejskiej co na własnej grządce. A może nawet piękniejsze, bo na co dzień oglądane przez większą ilość przechodniów. Nasze pedagogiczne zabiegi odnoszą jak na razie połowiczny skutek. Przyłapany przez dozorcę na kradzieży róż w parku dobrze nam znany pan M. rozbijając zaproponował: "Więcej nie będę, ale te róże to niech mi pan pozwoli zabrać do domu".

Poza tym jest raczej sennie, spokojnie raz upalnie, za drugim razem wieje albo leje, od czasu do czasu burzowo i burzliwie. Samo życie.

AK

P.S. - *Czy wiecie, że kroi nam się Warka College w naszym mieście ?*

Pitaval warecki

Z miejscowością Łęczeszycie związana jest słynna zbrodnia mężobójstwa, która wydarzyła się 6 stycznia 1466 roku. Właścicielem Łęczeszyc i kilku innych majątków był Jakub Boglewski. Jego żona Dorota romansowała z Janem Pieniążkiem, archidiakonem gnieźnieńskim i dziekanem łęczyckim. Zbrodnica para nasłała na śpiącego Jakuba trzech morderców, którzy zabili go na oczach wiarołomnej żony. Brat zabitego Jan Boglewski ujął sprawców. Dorota uniknęła rozprawy sądowej, podobnie jej kochanek, który zdołał w porę zbiec. Bezpośredniego sprawcę zbrodni o nazwisku Jakub Jaszechowski przykuto do ziemi i żywcem wyrwano mu wnętrzności.

Jan z Boglewic konsekwentnie dociekał sprawiedliwości ścigając kilkanaście lat sprawców ponurej zbrodni. Dorota uciekła do Prus znajdując schronienie na zamku w Działdowie. Wkrótce została żoną Ninogniewa, wojewody płockiego. Jej kochanek, Jan Pieniążek został pozbawiony godności kościelnych przez stolicę apostolską. Wkrótce stał się przywódcą bandyckiej grupy, która grasowała na traktach krakowskim i sandomierskim. Po kilku latach ujęto go i wtrącono do lochów zamku w Iłży, gdzie spędził 3 i pół roku. O tej ponurej sprawie wspomina Jan Długosz w swojej Kronice.

* * *

W latach 1808 - 1810 w dokumentach policyjnych z Warki znajduje się kilka doniesień, w tym pismo zawieszające w czynnościach urzędowych burmistrza majora Tomasza Leszczyńskiego za niemoralne prowadzenie się oraz "pijaństwo gwałtowne i absolutne z obywatelami obchodzenie się i niesprawiedliwe osobiste korzyści..."

Okazuje się, że casus Leszczyńskiego nikogo i niczego nie nauczył, ponieważ podobne zarzuty ciążyły na jego następcy, burmistrzu Mrówczyńskim.

Po Mrówczyńskim rządy w Warce sprawował Starzyński, który nakazał Żydom dostarczanie co kilka tygodni łapówek w postaci mięsa, chleba, wódki i piwa. Ponadto Żydówkę ciężarną tak mocno pobił, że płód utraciła".

Jak z powyższego wynika korupcja i arogancja nie są wynalazkami XX wieku.

* * *

Jeszcze w XIX wieku na drzwiach kościoła św. Mikołaja w Warce umocowany był łańcuch z obrozą, którą zakładano skazańcom na szyję za różne przewinienia m. in. za nałogowe pijaństwo. Delikwentów wystawiano na widok publiczny w niedziele i dni świąteczne. Karę wymierzał magistrat; była to wyjątkowo dotkliwa resocjalizacja...

Inną karą lokalną było tzw. "wyświecenie" z miasta lub ze wsi za czyny nierządne. Skazańca przykuwano do pręgierza przed ratuszem, później wyprowadzano z miasta i przy słupie granicznym wymierzano sprawiedliwość najczęściej - była to kara chłosty. Skazany nie miał prawa powrotu do Warki.

* * *

W dokumentach sądowych natrafiamy na szereg spraw majątkowych, podatkowych, granicznych itp. Procesowali się właściciele ziemscy, mieszczanie, urzędy o zwrot pożyczonych sum, niezapłacone podatki z obrotów w karczmach, defraudację pieniędzy z kasy miejskiej, o ustalenie granic dóbr (m. in. lata całe trwał proces Marianny Pułaskiej, matki Kazimierza, z władzami Warki o rozgraniczenie dóbr Winiary).

Jak z powyższego wynika mieszkańcy Warki i okolic byli częstymi gośćmi Temidy...

A.K.

Cytat miesiąca:

Po kuracji schładzającej Leszka Balcerowicza gospodarka polska zachorowała na grypę, a zdaniem niektórych nawet na gruźlicę.

Tomasz Nałęcz z Unii Pracy,
kandydat koalicji SLD UP do Sejmu

Echo Warki redaguje zespół: Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Krzysztof Wieczorek, Jacek Matlakowski, Andrzej Wojakowski. Materiał ilustracyjny z archiwum Muzeum. **Adres redakcji:** Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (048) 667 22 67. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Wszystkie publikowane materiały są chronione prawem autorskim.